

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.,
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Siedmioklasowa Szkoła Handlowa w Suwałkach

podaje do wiadomości, że **egzamina powakacyjne** dla nowowstępujących odbywać się będą 1, 2 i 3 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed 1 września; przy podaniu dołącza się rb. 5. Lekcje 5 września.

PS. W razie nagłej potrzeby zwracać się do sekretarza Szkoły p. M. Zielonki (ul. Główna, księgarnia). Kancelarja otwarta od 20 sierpnia od g. 11 do 12-tej.

BIURO KOMISOWE

przy Suwalskiem Towarzystwie Rolniczem

zawiadamia swoich odbiorców, że posiada na składzie: siewniki rzędowe i rzutowe, siewniki do nawozów sztucznych, garnitur młocarniany Claytona, sieczkarnie Bentalla, kartoflarki, kultywatory oraz inne sezonowe narzędzia rolnicze. 1—3

W 7-klasowym

ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ I PENSJONATEM

Kazimierzy Żulińskiej
w Suwałkach

egzaminy po wakacjach odbywać się będą 29, 30 i 31 sierpnia. Lekcje—3 września.

Nowe Warunki Polisowe.

Specjalne ulgi dla ubezpieczających się.

- Termin ulgowy w opłacie premji—trzymiesięczny.
- Po upływie roku kapitał płatny jest w razie śmierci ubezpieczonego w pojedynku.
- Po upływie trzech lat polisy są nieumarzalne.
- Wszelkie podróże lądowe i morskie dozwolone są bez zawiadomienia T-wa.
- Redukcja polis automatyczna.

Kapitał zakładowy
oraz rezerwowy
przeszło **5.000.000 rubli.**

BIURO DYREKCJI

Warszawa, Mazowiecka 22.
pałac b. Kronenberga.

Agentury we wszystkich miastach Królestwa i Cesarstwa.

TARYFY I PROSPEKTY NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.

Założone w 1892 r. Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń
"PRZEZORNOŚĆ"

Apoteoza.

Marji Konopnickiej.

Szumia lasy świerkowe, na szczytach górskich śniegi topnieją, smutna piastunka grobów—brzoza biała płacze na wiejskim cmentarzu, z pod ziemi wydobywa się głuchy łoskot górniczych oskardów, czarne skiby pług ostry odwala, rzą konie, beczą owce, pszczoły brzęcącym rojem unoszą się nad młodą runią zbóż, bociany klekocą na łące, pokrytej złotymi plamami kaczeńca, fijołki przechylają smutne główki pod ciężarem rosy, stokrocie wznoszą ufne swe twarzyczki ku słońcu, szeleszczą ruczaje po parowach i jarach, ziemia cała oddycha mnóstwem piersi i bije miljonem serc. I wszystko żyje, rośnie, rozwija się pomyślnie—jeden tylko twór cierpi—człowiek. Spętany, „okuty w powiciu“, nie zna wiosny, radości, wesela, Oto czarna otchłań otwiera się, by pochłonąć małe główki dzieci wieśniaczych. Oto padają, jak łan zboża, na wojence Jaśki, oto serce matczyne przeczuwa sierocą dolę dziewczyny, lub grób młodego wojaka. Matka młodociana rzuca na śnieg biały żywy kęs drgającego ciała, własnego jej „pokalanego“ ciała dziewczęcego—wątłe niemowlę. Robotnik stoi w progu szynkowni i ponuro patrzy na tłum ludzki, mijający go obojętnie, nie jak żywego człowieka, ale jak jakieś nieznaczące kółko w olbrzymiej maszynie życia.

Oto lud biedny, lud tułaczy pierś własną nadstawia pod śmiercią ziejące paszcze armatnie, a z tysięcy serc wyrwa się modlitwa korna, ufna, dziecięca...

Tytan na dnie otchłani toczy głazy, toczy od wieków, sądząc, że na to stworzony, a obdarowany iskrą wykradzioną bogom, używa jej dla wzniecenia pożogi.

Gdzieś, za oceanem, tęsknią do matki swej dobrowolni wygnańcy—ci synowie, których czem wyżywić nie miała, i ci, co musieli ją porzucić, by... „duszę ratować...“ Uśmiecha się słodko ziemia, uśmiecha się złocistym blaszkiem słonka i miesięczną poświatą, uśmiecha się lasami, polami i łąkami, uśmiecha się do gwiazd i do nieba... lecz nie słyszy płaczu ludzkiego—człowieka nie utuli, nie przygarnie. Jedyną ma dlań pociechę—zimną, ciemną mogiłę... I mnożą się cmentarze, rosą krzyże, a wiatr unosi pieśń bólu i tęsknoty, płacz kobiecy, jęk męski i kwilenie dziecięca.

* * *

Idzie cichą miedzą, wśród mietlic i macierzanek, do bra wróżka. Pochyla się ku kłosom, ku łanom, ku rzekom, szepce im słowa miłości, nastraja geśl swą do wtóru, chwyta wszelki ból, z łez wiąże różańce perłowe, w sercu swem przetapia gorycz i zwątpienie na kojące słowa pociechy, a z ust jej wybiega słodka, cicha pieśń... Śpiewa o łzach, o bólu, o głodzie, o nędzy, o matczynej trosce, o żalobie ojca, co „posiał w czarną rolę dwie główki synków, dla których nie stało kęsa chleba w komorze“... Pieśń jej wyrwa z każdej duszy cierń raniący, niszczy chwasty troski i niepokoju, tuli i pociesza, każe zapomnieć o własnej niedoli, o własnym cierpieniu...

Ściela się do jej stóp rozchodniki i macierzanki, pochylają się złotem brzemienne kłosa, wdzięcznie szemrzą strumienie, szeleszczą trzciny wodne i sitowia. Brzęcącym i barwnym wieńcem otaczają jej głowę motyle i pszczoły, a skrzydlaty goniec, jaskółka, fruwa przed nią nad polami.

Idzie miedzą wśród pól i łanów, w geśl srebrną uderzając, kochająca i słodka, idzie w ciszy wieczornej

1)

W GAJACH OLIWNYCH.

Na północ od jeziora Garda ciągnie się wązka dolina rzeki Sarca. Toczy ona swe wody błękitne po kamiennym łożysku z wysokich Alp, z lodowców Tyrolu do jasnej słonecznej Italji. Toczy swe wody z cichym szmerem, dzisiaj jak ongi, gdy tłoczyły się tędy hordy Germanów, dążące do bogatego Rzymu, o potędze którego szeroko rozbrzmiewała sława po borach starożytnej Germanji. Wśród granitowych zwałów Tyrolskich Alp Sarca tworzyła zawsze naturalne przejście z północy na południe. Była bramą do krainy gorącego słońca, palm i cyprysów.

Nic też dziwnego, że południowi władcy bronili dzielnie od północnych sąsiadów swojej ciepłej krainy, swoich bogatych winnic i gajów oliwnych.

Nad wąską doliną Sarca, na wysokich i małodostępnych skałach widnieją ruiny zamków, ongi strzegących żyzną krainę rzeki Po od barbarzyńskich najeźdźców. Jeszcze Rzymianie bronili energicznie tutejszych stron, rozumiejąc ich znaczenie dla wiecznego miasta i jego okolic. Tutaj, nad rzeką Sarca, spotykają się ruiny starych rzymskich warowni (naprzykład w Toblino).

Lecz gdy państwo świata całego, Rzym starożytny zaczął się rozpadać, zbrakło strażników bram Alpejskich. I popłynęła fala barbarzyńców i rozlała się po północnej Italji, a stamtąd ruszyła na Rzym cesarski, na dawne kolonje greckie, śpichlerz Rzymu, i handlowe wybrzeża

starej Kartaginy. Na ruinach wielkiego imperjum, co przez kilka wieków swą władzę nad morzem Śródziemnym dzierżyło, rozłożyły się nowe państwa, nowe narody. I zaczęły się nowe swary, nowe boje o każdy gród, o każde miasteczko. Płynęła szczydrze krew, pracowała dzielnie myśl ludzka, by wydrzeć sąsiadowi piędź ziemi, zdobyć nad nim przewagę i zmusić do posłuszeństwa. Malownicza dolina Sarca, wciąż broniona i wciąż zdobywana, była mostem, co łączył kulturę germańską z romańską, mostem na tysiącach walecznych trupów zbudowanym, tysiącami ciał ludzkich wysłanym. Była ona tą drogą wojenną, po której ruszały hufce cesarskie na ciepłą i piękną Italję. Lennik cesarski, biskup trydencki, Wenecja i Medjolan wydzielali ją sobie, aż wreszcie zawitała i dla niej era pokoju.

Maksymiljan I zawarł pokój z Wenecją w klasztorze Kapucynów della Grazie (1509 r.) Dolina rzeki Sarca przeszła pod władzę biskupów trydenckich i długo zażywała spokoju. Wzmogła się i wzbogaciła. Blisko 200 lat pokoju (aż do początku XVIII stulecia) oddziało na nią zbawiennie, ożywiło handel, uprawę winnic i oliwek.

Lecz znowu nadeszły burze. Wojna o tron hiszpański dała się we znaki tutejszej ludności. Generał Vendôme energicznie niszczył przeszkody. Zamki i grody padały od jego kul. Francuskie wojsko bolesny cios zadało krainie na północ od jeziora Garda. Sto lat nie upłynęło, nie zablizniły się jeszcze otrzymane rany, a nowe boje i walki

na spotkanie nowego słońca, które zaświta po ciężkiej długiej nocy, przesiąkniętej krwią i silnym oparem łez...

Domostawa.

Nie marnujmy tego złota,
które leży w dziecka duszy,
lecz nadajmy mu hart stali,
niech go dola zła nie skruszy.

Jeśli chcemy Zmartwychwstania,
pouczajmy nasze syny,
by przez życie pracowały
na cierń raczej, niż wawrzyny.

Bo cierń kolcem w duszę wrasta
i boleśnie z snu ją budzi,
a wawrzyny—schną nad czołem,
sława—zapał święty studzi.

Domostawa.

ŻAL MI!

Żal mi marzeń, gdy się prześnią,
Żal mi dni, gdy miną;
Grobów żal pokrytych pleśnią,
Żal westchnień, co giną!

Żal mi życia, gdy wytknięty mija jego kres,

Żal mi morza niewyschniętych, zapomnianych łez!

Żal mi wiosny, gdy mróz zwarzy

Resztki polnych kwieci;

Żal promyka, co na twarzy

Więcej nie zaświeci.

Żal mi wichru, gdy przycicha tęskny jego szum,

Żal mi pieśni, w pół przerwanej, niewyśnionych dum.

Żal mi łąków, w śniegu skrytych,

Zwiędłych traw kobierca,

Krwi wylanej, łez wypitych,

Wystygłego serca.

powstały w tej górskiej dolinie. Odrodzona Francja walczyła tutaj ze swoją odwieczną rywalką—Cesarstwem Niemieckim. Po długich wojnach i licznych bitwach kraj tutejszy wraz ze swą stolicą Trydentem wszedł w skład nowej monarchji—Austrii.

I znów popłynęło cicho życie nad Sarca. Po silnych wstrząśnieniach pod nowymi rządami ludność miejscowa zażywała sennego spokoju. A tam, na południe od prowincji Lombardzkiej, w Piemontie nowe budziło się życie! I przyszły lata 1848, 1859, 1866! Kraina słońca, palm i cyprysów, ojczyzna Odrodzenia—Italja uwolniła się od obcych najeźdźców.

Dolina rzeki Sarca, niestety, nie zjednoczyła się ze swoją macierzą—wciąż pozostawała pod obcą władzą. Nie wypełniono całego programu. Wprawdzie i tutaj dni lepsze nadeszły—wskutek nowych wypadków rząd austriacki musiał zrobić duże ustępstwa, zgodnie z wolą tutejszych obywateli, lecz ideał nie został osiągniętym. Od czasu do czasu, jak iskra elektryczna, wzdłuż półwyspu Apenińskiego przebiega okrzyk złowrogi dla Austrii: Italja irredenta, Triesto e Trento.

W owej krainie, niedaleko od ujścia rzeki Sarca do jeziora Garda, w miejscu, gdzie dolina znacznie się rozszerza, rozłożyło się miasto Arco. Nad nim wznosi się wysoka góra skalista, na której widnieją ruiny zamku hrabiów na Arco. Można ten ród, ongi wierny sługa świętego Cesarstwa Rzymskiego, lennik biskupów trydenckich,

Żal mi życia, co gdzieś ginie wśród bezdennych fal,
Żal mi pieśni, co bez echa płynie w ciemną dal!..
St. St.

1) Perły Podlaskie.

Z najnowszej książki Marji Konopnickiej p. t. „Pan Balcer w Brazylii“.
Zebrała DOMOSŁAWA.

Od lat kilkunastu oczekiwano ukazania się w wydaniu książkowym największej pracy Marji Konopnickiej p. t. „Pan Balcer w Brazylii“. Oczekiwano z niecierpliwością i nateżeniem, bo znane były jedynie drukowane w pismach piękne fragmenty, luźno z sobą związane.

I nareszcie r. 1910 przyniósł w noworocznym upominku szarą księgę, ozdobioną na karcie tytułowej miotającym przez burze okrętem. Okręt—to symbol tulactwa i niedoli „polnego ludu“, co za oceany wędrował, pościągnięty nadzieją uzyskania na własność ziemi.

Wielka szara księga—tak wielka jak niedola, tak szara jak życie.

Książka ta powinna biedz z rąk do rąk, jak gołąb zmęczony, od serca do serca, od chaty do chaty. Powinna stać się ewangelją „polnego ludu“, jego modlitwem, jego pieśnią. I nietylko dlatego, że jego dzieje uwieczniła ręka wieszczą, nie dlatego, że kochające ramiona przygarnęły do serca płowe włosy wiejskiej dziatwy—skarbem ludu jest moc, która bije z każdej karty, ten krzyk serdeczny tęsknicy bezbrzeżnej, która uderza o niebo.

Człowiek ja jestem polnego narodu,
Inakszej roli, z pod inszego nieba...
Lipy mi kwietnej, pszczoł brzęku z ogrodu,
Wierzby a brzozy szepczącej mi trzeba.
Nie szukałem od rodu, prarodu
Wyzebranego u ziem cudzych chleba,

padł wraz ze swym zamkiem w czasie wojny o tron hiszpański. Obecnie jedynie dobrze zachowane baszty i długie obronne mury świadczą o minionej przeszłości. Tam, gdzie uczyły pańskie, gdzie igrzyska rycerskie rozgrywały się, dziś cicho i spokojnie.

Zielona trawa porosła dawne dziedzińce, w miejscu, gdzie były bogate komnaty, bluszcz giętki wije się i swymi bujnymi liśćmi okrywa nagie mury. Przy bramach zbrakło dawnych strażników... inna strzeże je gwardja: smukłe cyprysy zdobne tworzą szeregi, czuwają dniem i nocą nad starym zamczyskiem. Czasem, w pochmurny dzień, gdy wiatr z północy zawieje, szemrzą swymi wierzchołkami poważnie i smętnie, zda się dumy snują o dziwnej losów kolei, o przeszłej władzy i sławie dawnych zamkowych rycerzy. A teraz cicho. Czasem wtargnie tutaj gromadka turystów—podziwia baszty obronne, wspomni dawne czasy, rzuci ciekawe spojrzenie w głęboką przepaść, na dnie której Sarca się wije, i chętnie szuka piękna, w rozległej panoramie, jaka się przed nią roztacza. Rozległy i barwny stąd widok. Zdala na widnokręgu rozlało się szeroko jezioro Garda. Iskrzy się ono tysiącami kropel, gdy w piękne i jasne południe słońce kąpie w niem swe złote promienie. A na tle jego widnieje, jak naturalna twierdza, naprzeciw góry zamkowej „Monte Brione“.

(c. d. n.)

Jan Bijejko.

Anim światami goniwał cudzemi...
 Co mi świat? Własnej, rodzonej chcę ziemi,
 Doma chcę! Niech twój żagiel zruszony
 w ojczyste kraje duszę mą pomiotła!
 Bom naród—oracz bez pług i brony,
 Bom naród—kowacz bez kuźni i młota.
 Do strzechy żytniej jestem utęskniony
 Jako do matki ubogi sierota...
 Nieśże mnie teraz skrzydłami czteroma
 Śród niebnych wichrów twoich! Ja chcę doma!

Ten jęk: doma chcę! jest tak mocny, tak wielki, że takim, co go rzucili, za nic są trudy, za nic przeszkody. Skłębiam się przed nimi puszczę—przecisną się i między ljanę; żar ich pali, głód skręca wnętrzości wśród stepów—westchną i dalej pójdą; góry staną przed nimi skalistą ścianą—ustąpić muszą i góry; świat się zapali naokół—i świata pożar ugaszą; grosz do grosza składać będą, aby znaleźć okręt, na którym do kraju powrócą. Ten, kto z taką mocą rzuci krzyk: doma chcę, ten będzie mógł powiedzieć: „idziem do ciebie, ziemio, matko miła, by upaść czołem na twoje zaprosze“.

I ta moc, to umiłowanie bezbrzeżne smutnej ojczystej ziemi poświęca księgę tak, że staje się ona modlitewnikiem, staje się pieśnią. Więc idźcie i głoscie ludowi, że księga święta dlań zesłana—niech się ku niej garnie, niech się z niej uczy miłości i braterstwa, niech z niej czerpie moc ducha i moc czynów. I niech w niej zobaczy, jak w kryształowej fali jeziora, swe odbicie, swe wady, to, co go zmniejsza i upadła, to, co go czyni słabym i niedołężnym.

Idźcie i mówcie ludowi słowa prorocze—
 Chrystus z świątyni wypędził kramarze,
 Nad światem lata grom i piorun złoty.
 Drżą węgły ziemi, truchleją mocarze,
 Poczwórne jezdnych pobite są rotę,
 Pękły łańcuchy pod ciosami młota...

* * *

Gdy ich widzimy na pokładzie okrętu w chwili, gdy kotwica odrywa się od ziemi, a statek zatapia się w błękitną toń morza i nieba, „stali tam w dymach kotłowych i w parze, do kupy zbici, by owiec tych stado, gdy je zapłoszy wilk“. Stali, zapatrzeni w oddalającą się ziemię, cudzą ziemię, za którą jednak ojcowa rola została.

I budzi się na ich widok w sercu ból głuchy, świta pierwsze przeczucie.

Bo to już wybić musiała godzina
 Sądna i one rokowe momenty,
 Kiedy w narodzie tynk opadł i glina,
 A wyszły na jaw tajne fundamenty.
 Już być musiała nie byle przyczyna,
 Gdy chłop w ostatnie jakby sakramenty
 Opatrzył duszę i szuka sposobu
 Za morzem, jakby z tamtej strony grobu.

Kto powierch ziemi siedzi—nie dziwota,
 Łacno jest ze mchów płytkiego wziąć grzyba;
 Aleć kto dębem korzenie rozmota
 Skroś tej macierzy i czyja sadyba
 Samo jej serce—tam twarda robota.
 Śmiertelny topór przyłożon jest chyba
 Do pnia narodu, do rdzenia i miazgi,
 Skoro z nas leca aż za morze drzazgi.

Szara, zbita masa ludu, pochylone grzbiety, oczy modre i łzawe, włosy czarne lub płowe... Jednaka moc rzuca ich na kolana, a z ust wyrzywa pieśń.

„O gwiazdo morza! Karmicielko pana!“ Lecz powoli zaczynają odrywać się z tłumu postacie, odsakkiwać wypukłością z szarego tła.

Więc to tam było napatrzeć się czego—
 Onych ubiorów i ludzkiej odmiany...
 Bo się lud zeszedł, het, z kraju całego:
 Kurpie, Mazury, Łomżyńce, Płoczzany,
 Alić najgęściej z porębu naszego—
 Od Liwca, Narwi brunatne sukmany,
 A w każdym inszy ruch, insza postawa.

I jak zwykle, pierwsze zwracają uwagę postacie najjaskrawsze, nie te, co mają największą wartość, ale te, co najgłośniej mówią, krzyczą i dużo się chwają. Więc Opacz z artyleryjskiego parku, więc Magier stelmach, ze szlachecka wynoszący się nad tłumy.

A potem dopiero, gdy oko się oswoi, zwraca uwagę na boku od innych odbita

Stała nieduża gromadka narodu.
 Na grzbiecie siwa sukmana, a świta
 Pięknie czarnymi taśmami u przodu
 I po kieszeniach, po plecach wyszyta.
 Twarze surowe, śniade, jakby z głodu,
 Albo z przedawnej, a skrytej żalości.
 Rzadki zagadał co; stali w cichości,

Pilno patrząc za morzem tem chyzem,
 Jakoby chcieli przyspieszyć je w biegu.
 W tem jeden: słyhać, kardynał ma z krzyżem
 przyjmować naród na tamtym to brzegu...
 A drugi: —Chryste!... Toż mu się uniżem.
 I cichość. Tają dusze, jak smug śniegu.
 Tak pierwszy: papież dał pismo spisować,
 Co nasi księza chrzczyć będą i chować.

Westchnęli. Milczą. Aż jeden do nieba
 Ręce podniesie: O, Panie nad pany!
 Otom jest Łazarz... Nie uskaż mi chleba,
 Co światu z ręki anielskich je dany!
 Lecz insi:—Cichoj! Tak głosem nie trzeba...
 Umilkł. Łzy poją wyciera sukmany.
 A w tem niewiasta, drżąca ze starości:
 — Aby te kości donieść!.. Aby kości!..

Tak buchną na mnie serdecznej krwi wary.
 — Lud-ci podlaski jest! Oneć uniaty...
 A toż ja przecie tej jednej z nim wiary!
 Toć i ja rodem z podlaskiej gdzieś chaty...
 Tak do nich. Wnet my przystali do pary,
 Wnet przyjacielstwo serdeczne, że—raty!
 Boć ta kowalska bekiesza z sukmaną,
 Dalbóg, że razem kiedyś w sprawie staną!

Zetkły się głowy, ścisnęły prawice,
 Z nadra do nadra posięgły nam oczy.
 Wyszły kolory tajemne na lice,
 Iż to tam naród od wieku krwią broczy...
 A choć nikt uszów nie ostrzył na szpice,
 Czuj duch! Trzymają na tęgiej utroczy
 Język. Słów mało, a mowa niedługa:
 — Skąd?... po co?... Duszę ratować. Z nad Buga.

Rzeko! Żebyś ty wiedziała do siebie,
 Co siły w tobie jest i co mocy,
 Jaką to twardość toń twoja kolebie,
 Jaka przysiężność z dna bije skroś nocy,
 Tobys się rwała za wichrem w podniebie,
 Obwołująca jak owi prorocy,
 Co nad wodami siedzieli Jordana:
 — Wstawajcie, ludy, bo idzie sąd Pana!

Ha, cóż! Toć jeszcze nie amen, nie hola!

Ziemia nie papier, nie trzyma pieczęci,
Komu tu wola, a komu niewola...

A pośród tego ludu podlaskiego, ożywionego jedną myślą, tego ludu, co porzuca ojcowiznę nie w pogoni za zyskiem, ale by „duszę ratować“, wyrasta para srebrnowłosych starców. (c. d. n.).

Z RÓŻNYCH STRON.

Pomnik Kazimierzowi Wielkiemu w Kowalu. W kwietniu r. b. wmurowano w kościele w Kowalu, jako miejscu urodzenia Kazimierza Wielkiego, tablicę pamiątkową dla uczczenia 600 rocznicy urodzin. Obecnie została ona usunięta z rozporządzenia wice-ministra Kryżanowskiego, który od warszawskiego generał-gubernatora dowiedział się, że „na znajdujących się z obydwóch stron biustu królewskiego tablicach marmurowych są napisy treści tendencyjnej politycznie, mające na celu podsycanie w parafjanach separatystycznych ideałów polskich“ i zażądał niezwłocznego zdjęcia tablic pod karą pozbawienia proboszcza miejscowego jego stanowiska. Na jednej z tych tablic napis brzmiał, jak następuje: „Kazimierzowi III, królowi Polskiemu, dla sławnych dzieł Wielkim, dla miłości ludu Królem Chłopków nazwanemu, w 600 rocznicę urodzin w Kowalu, w świetnej przeszłości na przyszłość otuchę biorący Parafjanie Kowalscy 1310—30 kwietnia—1910 roku“. Na drugiej: „Polskę zastał drewniana, murowaną zostawił, statutem Wiślickim prawo polskie ugruntował, Akademię Krakowską ku chwale narodu założył, świątynie i klasztory ku czci Bożej wznosił, wiarę katolicką na Rusi utwierdził, Ruś Czerwoną do Polski przyłączył“.

Uroczystości poznańskie. Na uroczystość poświęcenia nowego zamku królewskiego w Poznaniu przybył tam w d. 20 b. m. cesarz Wilhelm z cesarzową, arcyksiężę z żoną, cała rodzina cesarza, świta cesarska i arcyksięcia, minister finansów i spraw wewnętrznych. Uroczystości poznańskie trwały kilka dni.

Echa sprawy Mozyrskiej. P. Huzarski, adwokat przysięgły, w broszurze, poświęconej procesowi, utrzymywał po sprawdzeniu rzeczy na miejscu, że zbrodni profanacji zgoła nie było, że sąd okręgowy, popełniwszy szereg nielegalności i wprost nadużyć, wydał wyrok z góry postanowiony. Obecnie p. Huzarski w ostatnim numerze „Świata“ pisze, że nie przestaje zbierać materiałów w tej sprawie i będzie je drukiem ogłaszał. Tymczasem podaje w „Świecie“ 3 zdjęcia fotograficzne z owej unickiej, a dziś do prawosławia zaliczonej kapliczki, która miała być miejscem polowania. Z fotografii tych widać, jak dalece opuszczoną jest owa kapliczka. Na jednej z nich znać wybornie dziury w dachu, której zaciekała woda, powodując gnicie podłóg. „Specjalnie wymownym, pisze autor, dokumentem jest fotografia drzwi cerkiewnych, rzekomo zaopatrzonych w mocny zamek, który oskarżeni wyłamali. Rzut oka na fotografię wystarcza do stwierdzenia, że „mocny zamek otwiera się w sposób wysoce prymitywny—przez wprowadzenie do zewnętrznego otworu drażka i że oskarżeni, rzekomo wyłamując ten zamek, wywalili — dosłownie — otwarte drzwi“.

„Światło“ zamknięte. Oddział stowarzyszenia oświatowego „Światło“ w Bychawie gub. lub. został zamknięty z rozporządzenia władz administracyjnych.

Zamknięcie teatru polskiego w Wilnie. Gubernator Wileński, mając na względzie, że zarząd miejski nie przygotował do dnia 14-go sierpnia drugiego lokalu na przedstawienia teatralne, wydał rozporządzenie, aby teatr miejski oddano wyłącznie na przedstawienia trupy rosyjskie.

Marja Honopnicka. Stan zdrowia Marji Konopnickiej, bawiącej w Żarnowcu pod Krosnem w Galicji, jest bardzo niepokojący.

Kronika pośmiertna.

Robert Wolff. W Sopotach zmarł współwłaściciel znanej firmy księgarskiej i wydawniczej Robert Wolff. Zmarły Wolff należał do założycieli Tow. Muzycznego, był czas jakiś współwłaścicielem wraz ze współnikiem „Kurjera Warsz.“ i współwłaścicielem „Tygodnika Ilust.“

Zgon literata. W więzieniu warszawskim przy ul. Dzielnej, gdzie odsiadywał karę prasową, zmarł na aneurizm serca ś. p. Władysław Okręt, b. redaktor tygodnika pod t. „Nowiny“. Zmarły liczył lat 30 kilka, był synem założyciela i redaktora „Gazety Handlowej“, Rudolfa.

KORESPONDENCJE.

Marjampol. Przebrzmiały już echa uroczystości Grunwaldzkiej, z wielką okazałością obchodzonej w Krakowie. Zespół polskiego społeczeństwa w tem ważnym święcie zadziwił cudzoziemców, biorących w niem udział, a wyniesione przez nich wrażenia utrwaliły przekonanie o wielkiej żywotności polskiego narodu.

Tu, na Litwie, żadnych uroczystości i obchodów z okazji 500-lecia bitwy Grunwaldzkiej nie było, chociaż udział Litwinów w tem ważnym zwycięstwie był niepośledni. W kościołach jedynie odbyły się nabożeństwa, polecane przez konsystorz — znaczenia ich włościanie tutejsi nie rozumieli i z tego powodu udziału w nich nie wzięli.

Litewscy publicyści na zaproszenie do wzięcia udziału w krakowskiej uroczystości odpowiedzieli odmownie, tłumacząc się, że udział ich wobec istniejących stosunkach polsko-litewskich byłby nie na miejscu.

Szukanie chleba na obczyźnie jest przyczyną, że wykształcona młodzież litewska nie dąży do zawodów produkcyjnych, któreby w znacznej mierze podniosły kraj kulturalnie i ekonomicznie, lecz utartymi szlakami ima się urzędów i profesji wolnych — stąd wielu jest wśród nich księży, urzędników, lekarzy, adwokatów i t. p.

Przykład Czechów „Naród sobie“ nie znalazł w demokratycznym narodzie litewskim naśladowców — dużo wody upłynie, zanim powstaną tu wspólnymi zasobami fabryki i inne warsztaty pracy, które miejscową inteligencję i lud zatrzymają w kraju.

Zanoza,

Zakopane, dnia 15 sierpnia. Nie odwiedzałem Zakopanego cztery lata. W ciągu tego czasu uzdrowisko to zrobiło ogromne postępy; najważniejszą inowacją jest przeprowadzenie wodociągu, który zaopatruje mieszkańców w dowolną ilość najbardziej czystej i zdrowej wody.

Przeprowadzenie kanalizacji i urządzenie elektrycznego oświetlenia są blizkie skutecznienia. Wtedy Zakopane nietylko w niczem nie ustąpi innym tego rodzaju europejskim uzdrowiskom, ale pod wielu względami stanie od nich wyżej.

Już i teraz wzorowo urządzone dla piersiowych chorych sanatorium pod kierunkiem d-ra Dłuskiego może iść w zawody ze szwajcarskimi sanatorjami np. w Dawosie. Kuracja w tem sanatorium o tyle bywa skuteczną, że popyt na miejsca w niem zmusił zarząd do rozszerzenia lokalu. Przed paru laty wszystkie sale piętrowe przerobione zostały na pokoje dla kuracjuszków, czytelnię zaś, salę teatralną, gabinety lekarskie — przeniesiono do sal dolnych, ozdobionych ręcznymi malowidłami artystów-malarzy Rembowskiego i Uziębły.

Oprócz sanatorium d-ra Dłuskiego, urządzonego jako ostatnie słowo nauki, egzystują w Zakopanem jeszcze sanatorjalne zakłady d-ra Hawranka i d-ra Chramca. Główny lokal tego ostatniego spłonął doszczętnie przed kilku tygodniami, lecz niestrudzony d-r Chramiec wynajął kilka sąsiednich will i umieścił w nich lokatorów — pogorzalców.

Pozatem do dyspozycji publiczności jest kilka pierwszorzędných hoteli i setki will-pensjonatów, w których całodzienne utrzymanie wynosi 2—4 rub. od osoby.

Na brak rozrywek publiczność chyba narzekać nie może. Po wyjeździe dramatycznej lwowskiej trupy teatru ludowego zjeżdża operetka poznańska pod dyrekcją Lelewicza. Oprócz tego prawie codziennie mamy jaką taneczną zabawę, albo koncert, nieraz po 2—3 zabawy jednego wieczora.

Koncertował król naszych skrzypeków Barcewicz, słyszeliśmy też na „tatrzańskim“ koncercie skrzyпка Pulikowskiego i sopran opery w Dreźnie—panią Gembarzewską.

Na przedstawieniach lwowskiego teatru widzieliśmy mimiczno-taneczne produkcje naszej polskiej Isadory Duncan—młodziutkiej panny Zuli Bończa. Plaga kinematograficzna nawiedziła też i Zakopane—jest i tu „Illusion“. Odbywają się też dosyć często zgromadzenia publiczne, wiecje, na których bywają dyskutowane różnego rodzaju sprawy i kwestje społecznej natury, że wymienię odbyty dnia 14 sierpnia w sali hotelu „Morskie Oko“ szkolny wiec, zwołany przez kilkanaście osób, wśród których figurują dobrze znane nazwiska W. Sieroszewskiego i G. Daniłowskiego.

Są tu i wystawy, np. wystawa obrazów na Skibówce, urządzona w tatrzańskim domku artystów-malarzy Rembowski, Gałka, Witkiewicza (młodszy), Niesiołowski, Szczygielskich i innych.

Sensacją ostatnich kilku dni w Zakopanem są dwa nieszczęśliwe wypadki, które pochłonęły dwie ludzkie ofiary.

Przed tygodniem zginął tragiczną śmiercią jeden z najsmielszych taterników, student politechniki lwowskiej p. Szulakiewicz. Na poszukiwanie jego wyruszyło parę wypraw, a w jednej z nich wziął udział najdzielniejszy tatrzański przewodnik Klimek Bachleda. Zwłoki ś. p. Szulakiewicza odszukano, natomiast trzy dni nie wracał Bachleda i oto przedwczoraj znaleziono okaleczony trup jego.

Pogoda tego lata niezbyt sprzyja letnikom, to też wielu przed czasem chce opuścić Zakopane. *B. P.*

Z Nowego-Światu. Podobno wydano rozporządzenie, żeby wszystkie ganki, wystające na chodniki, zostały zniesione, tymczasem na Nowym-Świecie (nie wiem, jak się dzieje na innych ulicach) nietylko ganeczki, ale duże kryte ganki stoją, zajmując prawie całą szerokość chodnika. Nie mówiąc już o trudnościach przy wymijaniu się przechodniów, nawet pojedyncze osoby podczas dżdżu, zwłaszcza wieczorem przy panujących ciemnościach (boć chyba nie można nazwać światłem blasku od latarni w rodzaju wilczego oka) zmuszone są wypróbować twardość swej głowy, albo uczyć się skakania przez rynsztoki, chociaż takie ćwiczenia gimnastyczne nie każdy może wykonywać bez narażenia się na kalectwo. Stąd wypływa, że wydanie rozporządzenia nie załatwia sprawy—trzeba dobrej woli właściciela, aby zechciał mu się poddać. Podane zostało do publicznej wiadomości postanowienie p. gubernatora, tak zwane „obowiązujące“, o utrzymaniu w należytej czystości i porządku rynsztoków, dziedzińców, ustępów i t. d. Sama nazwa „obowiązujące“ mówi, że postanowienie takie obowiązywać powinno każdego, a tymczasem tak nie jest, bo w rzeczywistości obowiązuje tylko tych, którzy dobrowolnie do tego się

stosują. Na wspomnianej ulicy, kto chciał, oczyścił z trawy brukowanie i rynsztoki już kilka razy, przed niektórymi zaś posesjami trawa rośnie jak na łące i podczas deszczu zatrzymuje w rynsztoku całe gromady śmieci i wszelakiego brudu. Wapna, karbolu i t. p. nietylko rynsztoki, ale i ustępy nigdy nie widzą.

Mieszkaniec z Nowego-Światu.

Marjampol. D. 15 b. m. Komitet Wystawy oprócz kasjera Jerzego Masajtysa wybrał drugiego—Jana Bałtruszajtysa, dyrektora „Zagrés“, do przyjmowania pieniędzy, składanych na rzecz wystawy. Pieniądze więc można wręczać lub przysyłać za pokwitowaniem pp. Masajtysowi i Bałtruszajtysowi.

Władystawów. D. 5. b. m. odbyło się zebranie leśniczki gminy. Między innymi obradowano nad sprawami szkolnymi. W owej gminie są 4 szkoły, jedną z nich utrzymują włościanie na swój koszt, a do 3-ch nowozałożonych przez rząd, włościanie dopłacają po 100 rb. rocznie. Po długich dyskusjach, z powodu niezgody zdań, postanowiono złożyć 6000 rb. na lokale szkolne i i kupno placów, pozostałe zaś 6000 rb. obiecał dać rząd.

K R O N I K A.

Z teatru. Przedstawienie dziecinne na korzyść kształcącej się młodzieży, jak zapowiedzieliśmy w № 32 „Tyg.“, odbędzie się we czwartek, dnia 1 września. Mali amatorzy dotychczas podobno wywiązują się doskonale ze swego zadania—próby mają się ku końcowi; kostjumy i dekoracje stylowe. Zaznaczyć należy, że z młodocianego grona artystów wyłoniło się kilka wybitniejszych talentów. Liczymy, że publiczność oceni pracę organizatorek i zechce poprzeć szlachetne usiłowania. Bilety w cenach zwykłych sprzedawane będą, począwszy od d. 29 sierpnia, w cukierni b. Kotowskiego.

Czytelnia Naukowa. Energiczny zawsze zarząd Czytelni Naukowej przypomina swym członkom, że w początkach września rozpoczną się piątkowe sprawozdania i referaty.

Odczyty. P. Bronisław Rydzewski zapowiada szereg odczytów przyrodniczych na rzecz Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Zabawa Strażacka. W niedzielę d. 28 b. m. Straż Ogniowa Ochotnicza urządza zabawę, połączoną z wycieczką do lasu.

Z advokatury. Pp. adwokaci przysięgli—Walery Roman, Gustaw Zabłocki i Łazarz Broms powrócili do Suwałk.

☞ Ze zdziwieniem czytamy na szyldach obrońców prywatnych tytuł „Adwokat“. Wszak szyld powinien wyrażać ściśle określenie zajęcia, zresztą powinien być dosłownym tłumaczeniem z języka urzędowego. Urzędowy zaś tytuł „czastnyj powierennyj“—zupełnie nie odpowiada tytułowi adwokata, najwyższemu stopniowi w adwokaturze.

Z sądów. Izba Sądowa Warszawska z udziałem przedstawicieli miejscowej ludności na najbliższej sesji wyjazdowej do Suwałk będzie sądziła sprawę Kellera i Sperlinga, oskarżonych o zdradę stanu (komunikowanie wiadomości o mobilizacji wojsk obcemu mocarstwu).

Ze wsi. Ze wszystkich stron dochodzą nas smutne wieści o stratach, jakie ponoszą rolnicy wskutek ciągłych deszczów. Zbiór jarzyn, otawy i drugiego pokosu koni-czyny jest prawie niemożliwy. Wszystko moknie w polu, a kartofle zaczynają gnić.

Obniżenie ceny lekarstw. Departament Medyczny, uwzględniając dotychczasową drożyznę lekarstw, umożliwiającą nieraz lecznictwo wśród biedniejszej ludności, obniżył takse aptekarską o 20%.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Urzednicy i oficjaliści Dyrekcji Szczegółowej Towarz. Kredyt. Ziemsk. za miesiąc sierpień r. b.—pp. Czesław Awejde—2 r., Gu-

staw Jastrzębski—1 r., Ryszard Nowacki—1 r., Jan Schmidt—1 r., Władysław Staniszewski—1 r., Stanisław Kujawski—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 r., Kazimierz Adamowicz—50 k., Kazimierz Knarski—25 k., Antoni Chałko 25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k. P. Zenobja Staniszevska—50 k.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Złożył na ręce p. St. K. Lineburga p. Stefan Wiszniewski—pieczętkę szkoły elementarnej w Filipowie z czasów, gdy Filipów należał do powiatu augustowskiego.

Ogłoszenia.

B I L A N S

Towarzystwa Kredytowego m. Suwałk
za czas do 1 (14) lipca 1910 r.

A K T Y W A.

	Rub.	K.
1 Kasa Towarzystwa	2315	84
2 Rachunki bieżące i udziały w bankach prywatnych	15713	—
3 4% renta państwowa	27037	50
4 5% pożyczka wewnętrzna	18630	—
5 Nieumorzone pożyczki, udzielone na nieruchomości	964350	58
6 Korespondenci opłat należności za kupony i wylosowane Listy Zastawne	6772	24 ¹ / ₂
7 Kupony opłacone przed terminem	132	50
8 Ruchomości Towarzystwa	285	31
9 Zaliczenia, poczynione na nieruchomości	803	64
10 5% podatek skarbowy od kuponów	216	19
11 Wydatki bieżące	2752	95
12 Koszta sporządzenia nowych arkuszy	2065	63
13 Różnica kursu papierów 0%, stanowiących sumy przechodnie	196	4
Razem	1041271	42 ¹ / ₂

P A S Y W A.

	Rub.	K.
1 Kapitał zasobowy	30017	33
2 5% Listy Zastawne w obiegu	964650	—
3 Nieprzedstawione Listy Zastawne wylosowane	4250	—
4 Należność za kupony od depozytów	832	50
5 Fundusz na opłacenie kuponów	33325	46
6 Fundusz na administrację	1471	59
7 Fundusz na pokrycie wydatków sporządzenia Listów Zastawnych	33	36
8 Fundusze przechodnie	5456	19
9 Dochody nieprzewidziane	1234	99 ¹ / ₂
Razem	1041271	42 ¹ / ₂

Prezes *St. Staniszewski.*

Dyrektorowie: *Wolf Goldberg, M. H. Serejski.*

Buchalter *Olszewski.*

Ból głowy i Migrenę 23
natychmiast usuwa
MIGRENO-NERVOSIN
Bezwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k.

AJENTURA
St. K. LINEBURGA
w Suwałkach, ul. Nowa № 53.
Ajentura przyjmuje ubezpieczenia od ognia w Warszawskim Towarzystwie, oraz ubezpieczenia życiowe, posagowe w znanym ze swej solidności T-wie francuskim „L'urbaine“, które dodatkowo daje swym klientom ulgi na wypadek czasowej choroby, zwalniając od płacenia należnych rat w razie niezdolności do pracy, T-wo wypłaca 3/4 asekurowanej sumy, a pozostałą 1/4 w terminie expiracji polisy.

SPORT
pismo ilustrowane,
poświęcone wszystkim odłamom sportu, wychodzi w Warszawie pod redakcją **Aleksandra Draca**, 1-go i 15-go każdego miesiąca z dodatkami w miarę potrzeby. „SPORT“ zamieszcza najświeższe wiadomości z lotnictwa, cyklistyki, wioślarstwa, wyścigów konnych, gier ruchomych i t. p. „SPORT“ jest jedynym pismem w Królestwie Polskim, odzwierciadlającym życie sportowe tak w kraju, jak i zagranicą. „SPORT“ ze względu na dobór treści i tanią cenę prenumeraty (rocznie rb. 3 i półrocznie rb. 1 kop. 50), winien znaleźć się w każdym domu polskim. Redakcja i administracja „Sportu“ w Warszawie, Krucza 9.

№ 27562—6—6

WARSZAWSKA SZKOŁA
LEKARSKO-DENTYSTYCZNA
Lek.-Dentysty TROPPIA
Warszawa, Marszałkowska № 116 Telef. 53. 95.
Zapisy nowowstępujących słuchaczy i słuchaczek już rozpoczęte. Programy wysyła się bezpłatnie. Żądane dokumenty podług ustawy mają być przedstawione w porządku, bezwarunkowo w oryginałach. Lekcje zaczynają się 1 (14) września. Wykłady prowadzone przez profesorów uniwersytetu.

BEZPŁATNIE

na każde żądanie wysyłamy nasz bogato ilustrowany **KATALOG** gotowych ubrań, bielizny, obuwia, a także różnych towarów manufakturalnych i galanteryjnych.

Adres: **Dom Handlowy Małkin i Syn, Łódź № 51.**

№ 54182-1-3

PARNIKI DO PAROWANIA PASZY ORYGINALNE VENTZKIEGO

nadzwyczaj prostej konstrukcji, łatwe do obsługi. Wymagają mało opału. Różnych wymiarów, od najmniejszych do największych, ze specjalnie urządzonymi paleniskami do opalania węglem, drzewem lub torfem.



PLUCZKI DO OKOPOWYCH

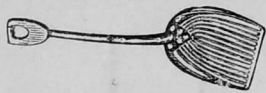
różnych wymiarów do płukania okopowych przed parowaniem lub siekaniem.

SORTOWNIKI DO ZIEMNIAKÓW

gatunkują na wtelkie, średnie i małe, spełniają swą czynność szybko, dokładnie, **zaoszczędzają masę robocizny ręcznej.**

AMERYKAŃSKIE

SZUFLE AZUROWE ROWLANDA DO ZIEMNIAKÓW



wytłoczone z jednego kawałka blachy stalowej, nie kaleczą ziemniaków, oczyszczając je równocześnie z przylegającej ziemi.

Szczegółowe opisy z rysunkami wysyła na żądanie gratis i franco

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33 Senatorska.

Hamburg-Amerika Linie

Bezpośrednia Komunikacja pocztowa i pospieszonymi parowcami

ruch pasażerski
(tak w kajutach jak i pod pokładem)

na
wszystkie strony świata
biorąc pod uwagę linie

Hamburg = New York

Hamburg—Argentyna	Hamburg—Meksyk
Hamburg—Brazylja	Hamburg—Afryka
Hamburg—Kanada	Hamburg—Anglja
Hamburg—Kuba	Hamburg—Francja

Podróże morskie dla wypoczynku i przyjemności.

Znane i cenione 13 dniowe podróże parowcem „Meteor“ do Drontheimu, podróże na północ do Islandji i północnego bieguna, do Sztocbergu, wycieczki do znanych miejscowości kąpielowych, do Anglii, Irlandji i Szkocji.

Prospekty gratis i franco.

Hamburg-Amerika Linie, Abteilung Personenverkehr, Hamburg.

1229.

ZAKŁAD FIZYKO-LECZNICZY

dla ambulatoryjnego leczenia chorób kobiecych

(Szkoła 5, Marszałkowska 140) telefon 119-34

D-rów S. Hubickiego, L. Lorentowicza i S. Wisznickiego.

Leczenie wysięków i spraw zapalnych organów miednicy, leczenie otyłości i niedowładu jelit. Metody lecznicze: kąpiele świetlna-elektryczne, w gorącym powietrzu kwaso-węglowe, mineralne, błotne, nasiadowe (błoto Krynickie i Ciechocińskie), okłady z Fango i błota limanowego, obciążanie na równi pochylej, elektryzacja, masaż wibracyjny i ręczny, gimnastyka lecznicza.

PIĘKNOŚĆ TO POTĘGA!



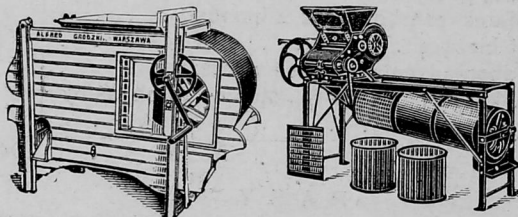
Na **PIĘGI, PRYSZCZE, WĄGRY-mokre i suchę LISZAJE, KROSTY** i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry jest wiele różnych środków, lecz skutecznie działających bardzo mało. Kto chce otrzymać prawdziwie radykalny środek kosmetyczno-leczniczy, niech żąda rozpoznane przez powagi lekarskie

MYDŁA ks. KNEIPPA

z napisem na każd. etyk. reprezent. i powyższą etykietą. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne i perfumerje.

M. Niedźwiedz

Reprezentant **M. NIEDŹWIEDŹ**, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07.



Każdemu rolnikowi dobrze wiadomo, że staranne **do-czyszczanie i rozsortowanie ziarna jest czynnością pierwszorzędną wagi**, gdyż wpływa ono znacznie tak na wartość użytkową, jak i na cenę sprzedażną produktów gospodarstwa wiejskiego.

Tym koniecznym dziś wymaganiom najlepiej odpowiadają **niezrównane w swej dobroci**

ORYGINALNE ANGIELSKIE WIALNIE BAKER'A

ORAZ

TRIEURY ORYGINALNE HEID'A

WIALNIE ORYGINALNE BAKERA są niedoścignionym wzorem dla całego szeregu specjalnych fabryk różnych krajów i wybitnie odznaczają się swoją konstrukcją, wykonaniem, oraz nadzwyczaj ekonomiczną dokładnością pracy, dokładnie czyszcząc i gatunkując zboże w dużej ilości. **TRIEURY ORYGINALNE HEIDA**, jedno lub dwu cylindrowe, posiadają blachy **frezowane**, a nie wytłaczane i sztanconwane, co podwyższa ich wydajność o 25% od innych maszyn tego rodzaju, oraz czyni je bez porównania trwalszemi, a więc i ekonomiczniejszymi.

Szczegółowe opisy i rysunki tych prawdziwie produkcyjnych maszyn znajdują się w tegorocznym **KATALOGU ILUSTROWANYM**, który wysyła się na żądanie gratis i franco

Alfred Grodzki, Warszawa, 33 Senatorska.

Poszukuję dzierzawy jezior oraz nie-użytków, nadających się do nawodnienia i zarybienia. Oferty proszę składać u adw. przys. St. Staniszewskiego.